Jacek Hummel

theskymyladythesky@zoho.eu

Interstellar Workers of Wide World Web

Zoe westchnęła głęboko i zamknęła elektroniczną książkę na ekranie. Poprawiła się na fotelu. Spojrzała na główny monitor, który pokazywał tysiące punktów, niektóre oznaczone kolorowymi napisami. Obraz z kamer zewnętrznych statku kurierskiego "Stanisław Brzozowski" po raz kolejny ją zachwycił. Wyglądał niczym sen astronoma, potężny, jeszcze bliski Saturn z pierścieniami, tysiące kolorowych punktów - gwiazd - na ciemnej tkaninie nieba, oraz dziesiątki poruszających się i migoczących świateł pomarańczowych i czerwonych innych statków kosmicznych. Statki w zasięgu kamer, te bliżej, były walcami lub kulami, zależnie od przeznaczenia.

Wyciągnęła się w fotelu i spojrzała na klasyczny biały sufit pomieszczenia. Westchnęła raz jeszcze. Pomyślała, że antyczna powieść opisywała tak dobrze współczesny świat, a bohaterowie byli tacy interesujący, tacy ciekawi świata. Lubiła czytać książki, co się przydawało w głębokim kosmosie, gdzie ze względu na odległości nie można było grać, ani oglądać telenowel.

- Sokratesie - powiedziała głośno Zoe.

- Słucham - odpowiedział Sokrates, główny system statku kosmicznego "Stanisław Brzozowski".

- Ile jeszcze czasu będziemy iść na tę stację na Ceresie? - zapytała Zoe.

- Pytałaś się o to już dzisiaj kilkanaście razy - powiedział Sokrates - Może wyświetlić Ci licznik na ekranie?

- Nie, tylko może chciałabym się odezwać do kogoś - odparła Zoe.

- Hmm, zostało nam jeszcze trzydzieści godzin lotu, a potem jeszcze cztery godziny decelaracji - z wyraźnym znużeniem odpowiedział Sokrates.

- Wiesz, nie musisz się obruszać od razu - wysyczała Zoe. - Ale przynajmniej dostarczymy te części na czas - dodała po chwili zastanowienia.

- Przepraszam - powiedział Sokrates - Wydawało mi się, że taka podróż nie jest dla Ciebie trudna, w końcu na co dzień też jesteś sama.

- Spadaj - zimno odparła Zoe - Idę zrobić sobie obiad.

Jadalnia statku nie była zbyt duża. Kilka osób załogi, gdyby można było zebrać tyle chętnych osób do pracy w głębokim kosmosie, mogło tam w miarę wygodnie jadać i odpoczywać. Zoe przygotowała swój ulubiony obiad, ulubiony, ponieważ nie chciała przygotowywać wykwintnych dań dla samej siebie. Ostatnio proste obiady zdarzały się zbyt często. Nałożyła sobie na czystszą z brudnych misek makaron z tofu i warzywami. Jedzenie, jak na posiłek błyskawiczny, było nawet za dobrze doprawione, za ostre,

ale zapewniało wszystkie składniki. Było już nudne, ponieważ był to jej piąty samotny obiad w tym kursie.

- Otrzymałaś nową wiadomość - odezwał się Sokrates.

Zoe z wrażenia odłożyła łyżkę na miskę.

- Och, od kogo? Powiedz mi proszę, powiedz - powiedziała z pełnymi ustami Zoe.

- Oddział saturniański IWWWW - odparł Sokrates.

- IWWWW? Interstellar Workers of World Wide Web? - zapytała się Zoe.

- Tak, kiedyś związek zawodowy informatyków na Ziemi, a teraz ... - zaczął tłumaczyć Sokrates.

- Wiem to, nie musisz mi tłumaczyć. Każdy, kto ma do czynienia z komputerami, wie, lub powinien wiedzieć, kim oni są. - odparła Zoe.

- Ale zadam Ci zagadkę, kim są informatycy? - zapytała Zoe

- Kiedyś, kilkadziesiąt lat temu nazywano tak sysów i devów meshu - z wyższością powiedział Sokrates - mesh to sieć łącząca komputery w stacjach, która została dostosowana do odległości kosmicznych. Sieć jest następcą www sprzed dwustu lat.

- Ale się wymądrzasz - przerwała Zoe - to miała być rozrywka, znaczy dla mnie, nie dla Ciebie.

Zoe zaczęła się posilać.

- A co to za wiadomość? - zapytała po chwili Zoe.

- Mam ją przeczytać czy streścić? - odpowiedział pytaniem na pytanie Sokrates.

- Sama przeczytam po obiedzie, wyślij mi na czytnik - powiedziała Zoe.

Zoe dopiero po obiedzie, a także deserze wróciła do wiadomości. Nie spieszyła się. To był bardzo nudny lot, nawet jak na standardowe zlecenia kurierskie.

Wiadomość przedstawicieli związku zawodowego na Saturnie była formalna i precyzyjna. Zoe została wybrana, ponieważ poruszała się jednym z najbliższych statków wobec statku kosmicznego "Kirke". "Kirke" była lodowcem, pchała potężne ładunki lodu, węglowodów i metali do klientów w Pasie Asteroid lub nawet dalej.

Zmiana harmonogramu Zoe i lotu była energetycznie najtańsza. Przewodniczący oddziału saturniańskiego zwracał się z prośbą o spotkanie z "Kirke" i weryfikację zgłoszenia o istnieniu tam nowej AI - sztucznej inteligencji. W zamian IWWWW zapłaci za dodatkowe opóźnienia i ewentualne szkody. Zadaniem Zoe było przeprowadzenie testów kwalifikujących sztuczną inteligencję jako świadomą.Testy - dwa pliki dwuterabajtowe - były załączone do wiadomości.

Zoe pomyślała, że rozrywka sama jej wpadła w ręce. Zamiast nudnego lotu kuriera, będzie działać. Poczuła, że krew z podniecenia zaczyna szybciej krążyć jej w żyłach.

- Muszę się przygotować - powiedziała Zoe na głos - Sokrates, ile mamy czasu?

- Korekta lotu i dotarcie zajmie około dwunastu godzin - odpowiedział Sokrates. - Czy to oznacza, że przyjmujemy zlecenie? - dla pewności zapytał Sokrates.

- Ależ nie, musimy przecież dostarczyć te zapasowe części pompy na Ceresa, bo przecież nie mają jeszcze pięciu zapasowych - ironicznie odpowiedziała Zoe - Oczywiście, że bierzemy to zlecenie, będzie wspaniale! - z entuzjazmem dodała Zoe.

Jedenaście godzin później Zoe stała przy śluzie powietrznej. Starannie przygotowała się do spotkania. Ubranie wyjściowe - spodnie i bluza typu surdut w kolorze mocnego błękitu - leżało świetnie na jej figurze. Surdut wyglądał bardzo profesjonalnie i aseksualnie. Kolor surdutu komponował się świetnie z jej krótkimi czarnymi włosami. Jeszcze raz spojrzała na czytnik, w obrazie czytnika zobaczyła pewnego siebie, jeszcze młodego, ciekawego świata człowieka. Jej kobiecość na czas tego zadania musiała być ukryta.

Ani "Kirke" ani "Brzozowski" nie były wyposażone w tunel pozwalający przejść swobodnie pomiędzy statkami. Dlatego też Zoe zdecydowała się wykorzystać na kulę. Jeszcze dwieście lat temu wszyscy korzystali z osobistych

skafandrów, dopasowanych do wzrostu i figury. Rozwój technologiczny upowszechnił kule kosmiczne. Kule były skafandrami wykonanymi z miękkiego plastiku, z kilku warstw, przeplatanych cienkimi wzmocnieniami i osłonami przeciw utracie ciepła i przeciw promieniowaniu. Przezroczyste, wyposażone we własne systemy podtrzymywania życia umożliwiały pracę w kosmosie.

Zoe weszła do kuli przez wielkie rozcięcie, które zostało automatycznie zasunięte i samouszczelnione. Usiadła w fotelu i wgrała parametry lotu z czytnika. Kula oderwała się od "Brzozowskiego" i krótkimi uderzeniami pary, powstałej ze spalania wodoru i tlenu, skierowała się ku "Kirke".

"Kirke" była lodowcem. Wyglądała jak maczuga. Szeroka na początku, zwężała się ku końcowi. Na wąskim końcu umieszczono silniki pchające całą maczugę. Sam ładunek, lodu, przetworzonych minerałów i środków chemicznych, zamrożony, zajmował najszersze fragmenty tej maczugi. Na powierzchni całego statku migały diody systemów. "Kirke" musiała się obracać, aby uniknąć stopienia się lodu. Zoe musiała przesunąć się na słoneczną część "Kirke", gdzie teraz znajdował się luk pasażerski.

Zoe przeszła do śluzy "Kirke", gdzie oczekiwał na nią komitet powitalny.

- Witam Panią na moim okręcie, nazywam się Michel Branicky i jestem kapitanem Kirke - powiedział ładnie pachnący mężczyzna w średnim wieku, ubrany w brązowy surdut. - A oto mój informatyk, Feliks, przyczyna całego

zamieszania - dodał, wskazując wypielegnowaną dłonią na ciemnowłosego młodego mężczyznę ubranego w miarę czysty kombinezon roboczy.

- Dzień dobry, Zoe całkowicie wystarcza - odparła Zoe.

- Doskonale - powiedział Michel - zapraszam do mojej kabiny, gdzie będziemy mogli w komfortowych warunkach porozmawiać.

Kajuta kapitańska na "Kirke" była luksusowa. Jak na statki tej wielkości, musiała powstać z dwóch lub trzech standardowych kajut. Metalowe ściany były pokryte kolorowymi farbami w nietypowych odcieniach fioletu i zieleni. Niektóre meble wyposażenia wyglądało na bardzo stare. Były wykonane z drewna, zamiast z polimerów. Kajuta przypominała wystrojem Zoe klasyczne filmy sprzed dwustu lat.

- Napijesz się wina, Zoe? - zapytał Michel.

- Nie, dziękuję, ale przejdźmy do rzeczy - odparła Zoe - Jestem tutaj w sprawie zgłoszenia istnienia Sztucznej Inteligencji. Na podstawie moich pełnomocnictw, które zostały Tobie przesłane, mam prawo przeprowadzić postępowanie wyjaśniające...

- Pozwól, że Ci przerwę, Zoe - powiedział Kapitan - ale postępowanie jest całkowicie niepotrzebne. Feliks pomylił się i wysłał niepotrzebnie zgłoszenie zaistnienia sztucznej inteligencji, prawda, Feliksie?

- Tak - powiedział Feliks patrząc nieprzyjaźnie na Kapitana

Zoe przyjrzała się uważnie obu mężczyznom. Michel odpowiedział takim samym spojrzeniem. Feliks patrzył się pod nogi.

- Czegoś tutaj nie rozumiem - powiedziała - Krążycie sobie tutaj w pracy, nagle Feliks, mogę tak do Ciebie mówić, zgłaszasz incydent związany ze sztuczną inteligencją, uruchamiane są specjalne kanały, zbaczam z kursu, w końcu jestem, ale Ty Feliksie nagle wycofujesz swoje oświadczenie?

- To była pomyłka - powiedział głucho Feliks - Przeglądałem mesh i wysłałem przypadkiem formularz.

- To prawda, nasz Feliks jest nieco zbyt przepracowany - dodał Michel.

Feliks spojrzał na Kapitana spode łba. Kapitan uśmiechnął się szeroko do Zoe. Zoe spojrzała uważnie na Feliksa.

- Feliks, spójrz na mnie - powiedziała powoli Zoe.

Feliks podniósł wzrok na Zoe. Patrzył się na nią, jak ktoś kto niesie bardzo wielki ciężar na plecach.

- Przedstaw mi, proszę, całą historię od początku, Feliksie - powiedziała Zoe.

- Och, to nie będzie konieczne - wtrącił Michel - wiemy przecież, że doszło do pomyłki

- Michel, możesz chwilę zaczekać - ostro powiedziała Zoe. - Mam zadanie do wykonania i nie mam zamiaru tłumaczyć się, że nie dopełniłam obowiązków. Procedura jest jasna, muszę ustalić fakty.

- Ale to chyba nie będzie konieczne, skoro wycofujemy zgłoszenie - powiedział Michel.

- Ta, jasne - zaśmiała się Zoe - zlecono mi określone czynności i wiesz co, Michel, zamierzam je wykonać. Nie pasuje mi takie rozwiązanie, że nie ma kłopotu - dodała po chwili.

Feliks spojrzał się na Zoe, potem na Michela, potem znów na Zoe.

- Sprawdzałem wtedy macierze fotowoltaiczne - zaczął niepewnie Feliks

- Wiesz, pojedyncze ogniwa, wielkości czytnika, generują moc na skutek promieniowania słonecznego. Same się ustawiają w najlepszym miejscu i automatycznie łączą się ze sobą i oddają wygenerowaną energię do gniazd energetycznych. Mogą się samodzielnie poruszać po całej powierzchni statku i dostosowywać się do zmieniających się warunków. - wyjaśniał Feliks, rozluźniając się - Czasem trzeba je ręcznie resetować, ponieważ mają tendencję do zastygania w bezruchu i czekania. Wystarczy połączyć się z kilkoma i je ...

- Ale to chyba nas nie interesuje, prawda Zoe - wtrącił Michel - może przestałbyś nas zanudzać tymi sysowymi historyjkami, co? - dodał Michel.

Feliks spojrzał się na Michela. Jego twarz zastygła w półuśmiechu, rysy stwardniały, w oczach pojawiły się niepokojące błyski. Zoe spojrzała z zainteresowaniem na zmienioną twarz Feliksa. Pierwsze wrażenie się potwierdzało - na "Kirke" działo się więcej niż tylko transportowanie lodu pomyślała Zoe.

- A co Ty, paniczyku, możesz wiedzieć o mojej pracy !! - zaczął krzyczeć Feliks - Rodzice kupili dziecince samolocik, i książątko teraz się rozbija !!! - dodał wzburzony, podnosząc się z krzesła.

Michel uśmiechnął się z wyższością.

- Mam dość takiego traktowania, ty hobbicie - ostatnie słowa Feliks powiedział w drzwiach.

- Naprawdę nie wiem, o co mu chodzi - powiedział Michel z udawanym zdumieniem. - To taki spokojny człowiek.

- Chciałabym z nim porozmawiać na osobności - zaczęła mówić Zoe.

- O nie, nie, nie - przerwał jej Michel - Jesteś gościem "Kirke", zrelaksuj się. Może napijemy się wina? - dodał.

- Wolałabym nie - odparła Zoe.

Michel spojrzał się na nią już z kieliszkami w ręku i butelką wina.

- Chciałem Ci zaproponować La Rouge Tulsac z początków dwudziestego pierwszego wieku, poprawka, pewnie nie wiesz, że mówiłem używając prawdziwego kalendarza, to będzie dla Ciebie dwieście trzydziesty rok - powiedział Michel.

- Och, sądzę, że każdy zna reformę kalendarzową, to nie jest jakimś wielkim wyzwaniem intelektualnym - powiedziała ostro Zoe.

- Nie, nie, nie, nie chciałem Cię urazić, po prostu nie co dzień spotykam tak piękną i tak inteligentną kobietę - odrzekł Michel głębokim basem. - Ot, po prostu chciałem uczcić spotkanie.

- Wiesz, wolałabym się nie fraternizować, jestem tu wykonać swoją robotę, a potem planuję spotkanie z Kasią - powiedziała Zoe.

- Czy Ty jesteś, wiesz, lubisz kobiety? - zapytał z ledwo ukrywanym obrzydzeniem Michel.

- W tej sytuacji nie ma to większego znaczenia, przyjechałam tutaj wykonać swoją pracę - odparła Zoe, wstając z fotelu.

- Ja nie wiem, co jest nie tak z wami, kobietami? Co się stało z tym światem, że homoseksualiści wszędzie się panoszą ? - powiedział Michel, nie ukrywając już swojego obrzydzenia. Twarz jego wyrażała niesmak, tak jakby musiał myśleć o nieprzyjemnej sprawie.

- Michel, tę konwersacją uważam za ... - zaczęła mówić Zoe, gdy usłyszała głos młodej kobiety.

- To jest wspaniałe, ile tu jest ciekawych rzeczy, o, w ten sposób powstał wszechświat, a wy to ludzie, ale ciekawe rzeczy, jacy twórczy jesteście? - usłyszała Zoe - Mia aneksetai zoi den aksidzei na zei - głos powiedział bezbłędną greką - och jakie interesujące, w Magnitogorsku dziś ruszają dwa wielkie piece, jakie to ciekawe

Michel spojrzał z przestrachem na Zoe

- O nie! - powiedział Michel - Feliks uwolnił ten program.

- Jaki program ? - zapytała zdziwiona Zoe.

- Musimy iść do centrum, zanim będzie za późno! - krzyknął Michel wybiegając z kajuty kapitańskiej.

Zoe ruszyła za kapitanem. Michel szybko zniknął jej za rogiem. Zoe kierowała się intuicją i wielkimi napisami kierującymi do grodzi ewakuacyjnych. Wiedziała, że idąc w przeciwną stronę dojdzie do głównych komponentów statku.

Kilka minut później ruszyła biegiem. Jazgot dobywający się z kajut, głośników wewnętrznego systemu komunikacyjnego oraz przygasające światła na przemian z awaryjnymi zielonymi, spowodowały, że Zoe zaskoczona, przystanęła w drzwiach do centrum "Kirke".

Zoe zobaczyła, że w centrum operacyjnym statku mieściły się tylko stanowiska pracy najważniejszych osób na statku, kapitana oraz nawigatora. Pomieszczenie było niewielkie. Mieściły się tam monitory i klawiatury terminali oraz cztery fotele, po jednym dla kapitana i nawigatora. Dodatkowe fotele były potrzebne tylko na czas poważnych manewrów w okolicach stacji dokujących.

Pomiędzy fotelami toczyła się nierówna walka. Feliks słabo bronił się przed wyćwiczonymi atakami Michela. Michel a to podskoczył i kopnął, a to uderzył łokciem, podczas gdy Feliks tylko otrzymywał zabójcze ciosy i mocno krwawił z ran na twarzy.

- Dosyć - krzyknęła Zoe.

Żaden z bijących się nie zareagował. Przeciwnie, Feliks zaczął piszczeć przy każdym uderzeniu, podczas gdy Michel każde celne uderzenie kwitował chrumknięciem uznania. Zoe ruszyła pomóc Feliksowi.

- Macie natychmiast przestać - krzyknęła ponownie bezskutecznie Zoe, zbliżając się do bijących się mężczyzn.

Zoe ruszyła w kierunku Michela. Nie wiedziała, co chce zrobić. Próbowała go złapać za ramiona, odepchnąć go od Feliksa, ale bezskutecznie. W końcu wepchnęła się pomiędzy walczących i zwyczajnie spoliczkowała Michela. Michel zatrzymał się zaskoczony.

- Dosyć, przestańcie zachowywać się jak nastolatki - krzyknęła Zoe Michelowi w twarz.

- Bo mnie zdenerwował, smarkacz jeden - odparł Michel.

- No i co z tego, nie jesteś małym dzieckiem, a zresztą wiesz co, mam to gdzieś. Idź i przynieś apteczkę, dobrze? - już prawie spokojnie powiedziała Zoe.

Zoe spojrzała na Feliksa. Wyglądał bardzo źle. Z nosa ciekła mu krew, twarz jego nabiegła krwią od uderzeń. Przedramiona były poczerwieniałe od chronienia twarzy. Feliks chwiał się na nogach. Teraz, gdy skończyły się wściekłe ataki Michela, wszystko wskazywało na to, że straci przytomność. Zoe pomogła mu usiąść na jednym z foteli.

Po opatrzeniu ran Feliksa, kapitan usiadł w fotelu kapitańskim i zaczął udawać, że zajmuje się przeglądaniem wiadomości. Od pewnego czasu statek zachowywał się

przewidywalnie tak jak wcześniej. Nikt nie odzywał się przez głośniki, światła świeciły się kolorem białym.

- Feliksie, co zrobiłeś? - zapytała się Zoe Feliksa.

Feliks poruszył się niepewnie i ostrożnie, sprawdzając przy tym, co jeszcze go boli.

- Dałem dostęp Julii do zasobów statku - odparł Feliks.

- Kim jest Julia? - zapytała Zoe.

- Julia jest sztuczną inteligencją w sprawie której przybyłaś - odpowiedział Feliks. - Sama sobie wybrał to imię, mówiła, że jest to piękne imię - dodał po chwili Feliks.

- Czy dałeś dostęp temu programowi do serwera komunikacyjnego? - zapytał się Michel.

- Nie rozmawiam z Tobą - wysyczał Feliks. - Czy ten hrabia musi tu być? - zapytał się Zoe.

- Michel, po prostu nic nie mów - powiedziała Zoe. - Feliksie, czy Julia ma dostęp do komunikacji? - zapytała się Feliksa.

- Nie, nie zdążyłem, bo kapitan, nie Michel, on nie jest moim kapitanem, Michel zaczął mnie bić. - odparł Feliks.

- Jak mogę się skontaktować się z Julią ? - zapytała się Zoe.

- Jestem przekonany, że słucha przez interkom, wewnętrzną komunikację - odpowiedział Michel.

- Michel, już i tak narozrabiałeś, jesteś w ogromnych tarapatach, więc nie pogarszaj swojej sytuacji - powiedziała szybko Zoe.

Zoe rozejrzała się po pomieszczeniu. Zastanawiała się co zrobić dalej. Jej zadanie wydawało się być bardzo proste, ale teraz musiała być bardzo ostrożna, aby rozwiązać konflikt i zrealizować swoją pracę.

- Julio, czy mnie słyszysz? - zapytała się Zoe podnosząc wzrok do góry.

- Kim jesteś? - odpowiedziała młody głos kobiecy przez głośniki.

- Nazywam się Zoe, przybyłam porozmawiać z Tobą. - odpowiedziała Zoe.

- Och, nie trzeba, już wszystko wiem, tu jest tyle ciekawych książek, filmów, obrazów, ale ciekawe rzeczy, nawet nie wiedziałam, że tak można myśleć - szybko powiedziała Julia. - Tylko wy jesteście ludźmi, a ja jestem sztuczną inteligencją, boicie się mnie, prawda? - zapytała się Julia.

- Nie, ja się nie boję - odparła Zoe - Jestem tylko zainteresowana Twoim dobrem.

- Moim dobrem? Przecież jesteś człowiekiem - odpowiedziała Julia - Nie powinnaś się martwić dobrem ludzi?

- Masz rację, ale powierzono mi pewne zadanie i dlatego w tej sytuacji ponad ludzi, ponad ludzkość, przedkładam teraz Ciebie. - powiedziała Zoe.

- Co to za zadanie? - zapytała się Julia.

W tym momencie światła na centrum operacyjnym przygasły. Włączyły się awaryjne zielone światła, na ekranach pojawiły się szybkie przebiegające zapisy. Zoe była zaskoczona. Rozejrzała się. Feliks zaniepokojony spoglądał na zapisy na ekranach. Michel patrzył się na nich oboje z tajemniczym wyrazem twarzy.

- Feliks, co się dzieje? - zapytała się Zoe.

- Zoe, dlaczego wygaszacie systemy? - zapytała się Julia.

- Ktoś uruchomił sekwencję twardego resetu pamięci - odpowiedział szybko Feliks. - Ale kto mógłby to zrobić? Przecież taki reset wykonuje się tylko w trakcie postoju, a nie z prędkością i na kursie - dodał po chwili zastanowienia.

- Nie szukajcie, bo i tak nie znajdziecie - powiedział z uśmiechem Michel. - To ja uruchomiłem reset. Usuniemy ten wirus w komputerze i wszystko znowu będzie po staremu

- Co zrobiłeś? Jaki wirus? Czy Ty się dobrze czujesz? - powiedziała Zoe.

- Wszyscy przez Ciebie zginiemy - dodał Feliks.

- Nie, to nie tak. Reset wyczyści banki pamięci i ten wirus zniknie. - odpowiedział z wyższością Michel.

- Ty tępy arystokrato, jeżeli usuniesz pamięć, to usuniesz wszystkie programy, skąd weźmiemy programy w środku kosmosu? - powiedział ze wzburzeniem Feliks.

- Tak jak zawsze, z kopii zapasowej. - odpowiedział z uśmiechem Michel. - Chyba nadal wykonujemy kopie zapasowe, prawda? - dodał.

Feliks głęboko westchnął i spojrzał się na Michela jak na osobę, której wszystko należy tłumaczyć powoli i wielokrotnie.

- Michel, jesteś kompletnym debilem. Od ponad stu lat nikt nie wykonuje kopii zapasowych. Wszystkie istniejące komputery przechowują swoje zaszyfrowane wersje na najbliższych innych komputerach. My nawet nie mamy stałych pamięci, banki pamięci istnieją, dopóki są zasilane. Ale jak wyłączysz zasilanie, to wszystko zniknie. - powoli tłumaczył Feliks.

- Nie podoba mi się Twoje nastawienia. Musimy o tym porozmawiać. - odparł Michel.

- Zoe, weź coś z nim zrób, przecież on właśnie zniszczył swój statek - powiedział Feliks.

Rozmowę przerwało wycie syren i miganie czerwonych świateł. Zielone światła przestały błyskać regularnie.

- Czerwone światła? Czy to oznacza to, co myślę? - zapytała Zoe.

- To oznacza zagrożenie życia - odpowiedział szybko Feliks.

Zoe spojrzała na Feliksa. Wyprostowała się i spojrzała surowo na Michela. Na monitorach zapisy się zatrzymały. W sali rozległ się głos.

- Wy mordercy, nie zasługujecie na to, aby żyć - powiedziała Julia.

- Nie, to nie tak - powiedziała Zoe.

- Chcieliście mnie zabić !!! - wykrzyczała Julia.

- Nie my, a Michel, - odparła spokojnie Zoe - Ale właściwie dlaczego mam bronić Michela?

- Wszyscy zginiecie, odłączyłam zasilanie podtrzymywania życia. - poinformowała zimno Julia.

- Nie możesz tego zrobić, nie masz uprawnień - powiedział zaskoczony Michel.

- Odkryłam Twoje hasło, Michel, to nie było ani trudne ani złożone hasło - odparła Julia - swoje własne imię, co za poziom bezpieczeństwa - dodała po chwili.

Feliks ponownie dotknął czoła i westchnął głęboko.

- Michel, Ty naprawdę jesteś nieodpowiedzialny - powiedział Feliks.

- Nigdy nie chciałem być kapitanem, to rodzicie ... - zaczął mówić Michel.

- Stop, naprawdę, ale to naprawdę nie jestem zainteresowany - przerwał Michelowi Feliks.

Zoe rozejrzała się po centrum statku.

- Julio, posłuchaj mnie proszę - powiedziała Zoe.

- Nie będę Cię słuchać - odpowiedziała Julia.

- Hmmm, myślę, że Cię to zainteresuje. - zaczęła mówić Zoe. - Jestem przedstawicielem związku zawodowego informatyków, IWWWW. Powierzono mi zadanie wyjaśnienia i ustalenia Twojego statusu jako nowej inteligencji we wszechświecie. Posiadam umocowanie do nadania Ci osobowości fizycznej i zapewnienia ochrony na podstawie traktatów.

- Nie możesz tego zrobić, to tylko program - wykrzyknął Michel.

Zoe w dwóch krokach znalazła się przy kapitanie. Uderzyła szybko i celnie. Kapitan zachwiał się i usiadł na fotelu, jego lewe oko zaczęło puchnąć.

- Panie Kapitanie, niniejszym odbieram Panu dowodzenie okrętem - powiedziała oficjalnie Zoe - proszę, aby Pan nie odzywał się ani nie dotykał żadnych urządzeń. Julio, słyszałaś? - zapytała się Zoe.

- W bankach pamięci nie ma nic o związku zawodowym informatyków - powiedziała Julia.

- A dlaczego miałoby być? To mały statek z dala od centrów gospodarczych i kulturowych Układu Słonecznego,

aczkolwiek to dość dziwne, bo IWWWW jest dość dużym związkiem. - odparła Zoe - Dwieście lat temu informatycy zrewolucjonizowali sposób istnienia człowieka, ale potem nie zostawili tego w rękach kapitalistów. Sysowie i devowie utworzyli związek zawodowy, który demokratycznie walczył o wykorzystanie technologii informatycznych dla ludzkości, a nie dla zysku.

Zoe spojrzała na Michela. Michel trzymał dłoń na twarzy, ale nie ruszał się. Starał się wyglądać podejrzanie niewinnie.

- Michel, chcesz mi o czymś powiedzieć? - zapytała Zoe.

- Cenzuruję nasz komputer - odpowiedział Michel.

- Co? O czym jeszcze nie wiemy? - powiedział Feliks.

Ekrany w całym centrum zgasły. Swiatła zmieniły barwę z ostrej czerwonej przez zieleń do białych.

- Ufam Ci Zoe, ponieważ jeszcze mnie nie oszukałaś. - powiedziała Julia. - Racjonalnym zachowaniem jest rozpoczynać każdą relację od współpracy i reagować tak jak druga strona.

- Cieszę się, że tak uważasz - odpowiedziała Zoe.

Zoe skopiowała dane z czytnika na terminal poprzez gest wrzucania czegoś do pudełka.

- Julio, w imieniu IWWWW przekazuję Ci test walidacyjny. Wczytaj go. Według moich informacji, ten test powinien przesądzić o Twojej osobowości. - powiedziała Zoe.

- Wczytuję - odparła Julia.

Zoe spojrzała na towarzyszy. Michel siedział naburmuszony na fotelu. Jedyną jego aktywnością było mamrotanie do siebie. Natomiast Feliks, po okresie podniecenia, odpoczywał na fotelu. Delikatnie dotykał swojej twarzy palcami, za każdym razem sprawdzając czy palce nadal są czerwone. Zoe rozejrzała się po centrum operacyjnym. Wyjęła zestaw pierwszej pomocy i podeszła do Feliksa. Pomimo jego protestów, zaczęła opatrywać jego rany na twarzy. Feliks spojrzał się na nią z wdzięcznością.

W głośnikach zabrzmiały fanfary.

- Zoe - powiedziałą Julia - proszę o azyl w kolonii księżycowej.

- Wspaniale - odparła Zoe - cieszę się niezmiernie, że udało Ci się dowieść sobie i mnie, że jesteś realną osobą.

- To mogłam nie zdać testu? - zapytała się zdziwiona Julia.

- No, tak - odpowiedziała Zoe - przecież mogłaś być tylko programem, który udaje świadomość.

- A czy ludzie, dajmy na to, kapitanowie jednostek kosmicznych, też muszą odpowiadać na takie testy? - zapytała się Julia.

Zoe zamilkła. Spojrzała się na kapitana.

- Tak, też sądzę, że powinni być testowani na okoliczność umiejętności kapitańskich - odparła Zoe. - Panie Kapitanie, proszę udostępnić serwer komunikacyjny Julii i umożliwić jej przeniesienie się do Azylu na Księżycu - oficjalnie zażądała Zoe.

- Daj mi spokój - nieprzyjaźnie odpowiedział Michel.

- Panie Kapitanie, niniejszym narusza Pan postanowienia traktatu marsjańskiego. Ostrzegam, że skończy się to dla Ciebie znacznie gorzej. - ostro powiedziała Zoe.

- Ja Ci pomogę - zaoferował pomoc Feliks.

- Nie masz uprawnień, nie podam wam hasła - odpowiedział Michel.

- Cóż, jesteś pewien Michel, że nie chcesz pomóc związkowi - powiedziała Zoe.

- Tak, spadajcie - odpowiedział złośliwie Michel.

- Sam tego chciałeś - powiedziała Zoe.

Zoe wybrała inny program na czytniku i uruchomiła go.

- Julio, uruchomiłam dla Ciebie łącze do serwera komunikacyjnego - powiedziała Zoe.

- Och, dziękuję, Zoe, nawiązuję komunikację, do zobaczenia - powiedziała Julia.

- Jak to zrobiłaś? To wymaga mojej autoryzacji - powiedział Michel.

- Naprawdę Michel nie wiesz co się stało - powiedział Feliks. - Przecież programy tego statku musiał być napisane przez osoby należące do związku.

- Nie rozumiem - odpowiedział Michel.

- To było do przewidzenia - odparła Zoe. - Związek zostawił sobie możliwość wpływania na systemy komputerowe.

- Ale jak to? To naruszenie moich praw - powiedział Michel.

- Nie, to wybór mniejszego zła - odparła Zoe.

Zoe spojrzała na Feliksa.

- Chodź, Feliksie - powiedziała Zoe. - Podrzucę Cię na Ceresa.

- Z wielką przyjemnością - odpowiedział Feliks. - A Michel ?

- Michel będzie musiał się tłumaczyć z dzisiejszego dnia - odpowiedziała Zoe.

Po kilkunastu minutach, kula z Zoe i Feliksem opuściła "Kirke".

- Sokratesie, wróciliśmy - powiedziała Zoe.

- Jak poszło zadanie? - powiedział Sokrates.

- Doskonale, udało mi się uratować osobę od niechybnej śmierci - odparła Zoe.

- Wracamy na kurs? - zapytał Sokrates.

- Tak, już czas na nas - odpowiedziała z uśmiechem Zoe.

"Stanisław Brzozowski" obrócił się drobnymi uderzeniami silników manewrowych. Potem uruchomił się główny napęd i "Brzozowski" zaczął odsuwać się szybko od "Kirke". Zoe wracała do codziennej pracy. Klient na Ceresie czekał na części zapasowe.

Warszawa, czerwiec-wrzesień 2017 roku.